№ 97. Czwartek — 26 Listopada (8 Grudnia) 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Fredler, Senatorska 18.

Dnia 8 Grudnia **Niepokalane Pocz. N. M. P.**
„ 9 „ ś. Leokadyi P. i Waleryi P.
„ 10 „ *N. M. Panny Loretańskiej.*
„ 11 „ ś. Damazego Pap. Wyzn.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut —
Zachód „ „ „ 3 „ 46
Długość dnia . . . godzin 7 „ 46
Ubyło „ . . . „ 8 „ 57

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Według nowej ustawy wekslowej, jak o tem donoszą dzienniki petersburskie, stawiennictwo stron przy egzekwowaniu wekslu nie będzie obowiązkowem; dalej strony nie będą mogły powoływać się na inne dokumenty prócz dołączonych do sprawy, a wyrok, wydany w nieobecności pozwanego, nie będzie uważany za zaoczny i za podlegający powtórnemu sądzeniu po podaniu rekursu. Jednocześnie dopuszczanem nie będzie występowanie ze wzajemną akcyą. Skargi prywatne w żadnym razie nie będą powstrzymywały toku sprawy, a przedstawienie nowych dokumentów może tylko jeden raz spowodować odroczenie posiedzenia.

Podwyższenie opłaty. „Nowosti“ donoszą, że opłata, pobierana w miastach gubernialnych Królestwa Polskiego na rzecz zakładów dobroczynnych od biletów na przedstawienia teatralne, koncerty i inne widowiska, ma być znacznie powiększoną i pobieraną nietylko w miastach gubernialnych ale także i powiatowych.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z kiermaszu. Towary do sklepu Towarzystws Dobroczynności na kiermasz obficie zaczynają napływać do redakcyi naszej.

Dotąd oprócz szubki, złożonej przez panią Gut..., ofiarowały: pani Sz... 6 serwetek i szlak na kanwie, panna St. P... wachlarz ręcznie malowany, panna Gr... trzewiczki włóczkowe, panna Hor... wierzch na pantofle, dwie podstawki pod lichtarze i jedną pod lampę, pani Koź... 6 serwetek do owoców, kaftaniczek dla dziecka, śliniaczek i kołnierzyk dżetowy, pani Far... woreczek do bielizny, pani Stęp... poduszeczkę atłasową do igieł, dwie krezy i szlafroczek, pani Rog... wachlarz, pani Pin... serwetka niciana pudełeczko do cygar z podstawką, pani Prz... loteryjke geograficzną i domino geograficzne, a wszystko to robótki ręczne i ładne bardzo.

Pan Namysłowski z orkiestrą włościańską napewno przyjmie w kiermaszu udział.

Oprócz wymienionych już sklepów przybył jeszcze handel galanteryjny p. Stanisława Rakowskiego, jak dotąd

---

ZAKUTA GŁOWA.

OBRAZEK

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 96).

Od pierwszej chwili, gdy miłość wstąpiła w me serce, miałem ciągle minę złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku. Przytem mój służący dostawał początków obłędu z powodu bezustannego przypiekania mych włosów, nadając im pozór baraniego runa.

Kuzynka lubiła miękkie, faliste, układające się włosy, zapewne z powodu łysej głowy kochanego przez nią męża.

Od tej chwili maszynka do grzania żelazek płonęła bezustannie jak Znicz w świątyni Perkuna.

Ja zaś chodziłem z pokręconą fryzurą na podobieństwo głowy Gorgony.

Tuzin garniturów, przywiezionych z Krakowa, okazał się niedostatecznym, na usilne moje prośby mama kazała sprowadzić kilka ubrań, z których jedno marynarkowe, w dzikie kostki, przypadło do gustu kuzynce.

Byłem w siódmem niebie. Ale co najdziwniejsze, że miłość moja, którą w pierwszych chwilach uważałem za bezdeń rozpaczy i pozbawioną wszelkich pociech na przyszłość, zdawała się rozciągać przedemną jasne horyzonty wzajemnego uczucia.

Gdy zielonawo-błękitne oczy Muszki odpowiedziały na mój rumieniec długiem, przeciągłem spojrzeniem, doznałem nagłego olśnienia.

Instynktem zgadywałem co ten wzrok znaczy.

Gdy po raz pierwszy ręce nasze przy podawaniu jakiegoś ilustrowanego dziennika spotkały się, a pani Muszka nie cofała swych różannych paluszków z mej drżącej dłoni, uczułem tak silne bicie serca, że, zerwawszy się nagle, wybiegłem jak szalony do ogrodu.

Przebiegłem szybko kilka alei i upadłem przy ławce, na której zwykła siadywać Muszka, gdy czuła się znużoną dłuższą po ogrodzie przechadzką.

Łkałem jak dziecko, łzy strumieniem płynęły mi z oczu, całowałem zimne kamienie.

Było to głupie, dziecinne, ale jak czyste, jak piękne zarazem!

Kokietka bawiła się mną jak dzieckiem, obdarzając konfiturami, a ja z radości, ze zbytku uczucia... płakałem!

Dziś już tyle minęło od tych chwil, tyle razy to dziwaczne rozdrażnienie nerwów, które ludzie zwą miłością, ogarniało mnie całego, a przecież... przecież te łzy stoją mi ciągle w pamięci, i z uśmiechem zwracam się ku temu chłopięcemu wspomnieniu, ale nie z uśmiechem ironii i sarkazmu.

Nie! ja poprostu żałuję, że teraz tak kochać nie umiem.

Muszka niewiele potrzebowała zachodu, aby ze mnie uczynić szaleńca i jeden jej uśmiech, skinienie głowy, szelest jej sukni, woń perfum upajał mnie i odbierał spokój na dnie i noce całe.

Żyłem rozgorączkowany, z głową wiecznie płonącą, ciągle drżący, z gardłem ściśniętem, z oczyma łez pełnemi.

Ona najdokładniej wiedziała co się ze mną działo. Obserwowała mnie często godzinami całemi, wpół leżąc na fotelu, owinięta w białe jedwabie. Czasem prawie z okrucieństwem ciągnęła ze mnie indagacyą co do stanu mego serca, uśmiechając się przytem w nieokreślony sposób.

Zmięszanie moje i rozpaczliwe wysiłki, aby wybrnąć z tej matni, bawiły ją serdecznie. Ze zmiennością kameleona stawała się znów słodką i dobrą, a zmiana ta przychodziła nagle bez żadnego widocznego powodu. Przestawała się uśmiechać, patrzyła tylko na mnie z po za wpół przymkniętych powiek, a szafir jej oczu ciemniał pośród złotawej frendzli rzęs.

Mnie wzrok ten wprowadzał w stan nadzwyczajny, dreszcz przebiegał po mnie w okolicy serca... przytomność odbiegała, byłem blizki zemdlenia.

Ale ona siedziała ciągle nieporuszona, biała, piękna, jakby uosobienie kobiecego wdzięku, ciemne liście roślin

więc kiermasz zapowiada się zupełnie dobrze, reszta od publiczności tylko zależy.

Pp. kupców, zapytujących nas, którzy rzemieślnicy złożyli oferty na urządzenie sklepów, zawiadamiamy, iż roboty tapicerskie prowadzić będzie p. Prokopowicz, ślusarskie p. Władysław Wnuczyński, a stolarskie p. Jankowski, po cenach zniżonych, z uwagi, iż łączy się z tem cel dobroczynny.

Niezależnie od tego p. Wnuczyński przyrzekł zająć się urządzeniem choinki i innemi robotami na kiermaszu bezinteresownie.

P. Karol Namysłowski, który tak sympatyczne między nami zostawił wspomnienie o sobie, przyjechał znowu ze swoją orkiestrą włościańską.

Oprócz dzisiejszego występu będziemy mieli sposobność słyszeć jeszcze dzielnych muzyków jutro, w sobotę i w niedzielę.

Zakład gimnastyczno-leczniczy pana Jasińskiego zaczyna pomyślnie się rozwijać, liczy już bowiem kilkadziesiąt dzieciaków, uczących się gimnastyki, oprócz starszych ćwiczących się także w sztuce fechtowania. Masaż ma również zwolenników wielu, i jako środek leczniczy oddaje pożądane usługi chorym.

Konkurencya żydowska, W pewnej publicznej instytucyi naszego miasta od lat dwunastu wszelkie roboty ślusarskie i reparacye, drogą licytacyi wykonywał znany w szerszem kole rzemieślników z uczciwości i sumienności majster W.... i władza była bardzo z niego zadowoloną.

Żydkowie, dowiedziawszy się, że w tym czasie odbędzie się licytacya na podjęcie powyższych robót, tłumnie zebrali się w dniu oznaczonym i wszelkiemi siłami starali się wydrzeć chrześcianinowi robotę, jaką przez kilkanaście lat uczciwie prowadził.

Wziął jednak majster na rozum i powiada:

— Wysysacie z nas pieniądze, my znosimy to cierpliwie, ale kiedy wy już i pracę chcecie z rąk nam wydrzeć, hola! nie damy się.

Opuszczam na wszystkich robotach 60%, ale żyda nie dopuszczę.

I stało się tak.

Rozbiegane konie. W niedzielę nad wieczorem policya zatrzymała parę rozbieganych koni, w uprzęży.

Jak się okazało, były to konie p. Bekermana z Firleja, zkąd wyrwawszy się stangretowi, popędziły do miasta.

Zmiany. W składzie osobistym rzym. kat. duchowieństwa dyecezyi sandomierskiej: zatwierdzony z Najwyższego zezwolenia kanonikiem honorowym kapituły kolegiaty opatowskiej, administrator parafii Waśniew, z powiatu opatowskiego, ks. Jan *Skorżyński*, zanominowany administratorem parafii Góry Wysokie, z powiatu sandomierskiego, ks. Stanisław *Zdzitowiecki*, z pozostawieniem w dotychczasowych obowiązkach regensa konsystorza i profesora seminaryum w Sandomierzu; tranzlokowani: administrator parafii Góra-Jaroszyn, z pow. kozienickiego, ks. Karol *Major* na administratora do parafii Lipsko z powiatu iłżeckiego, administrator parafii Wysoka, z pow. koneckiego, ks. Józefat *Piotrowski* na administratora do parafii Regów z powiatu kozienickiego, wikaryusz parafii Oleksów z pow. kozienickiego, ks. Ludwik *Woźniakowski* na wikaryusza przy kościele filialnym w Smardzewicach z pow. opoczyńskiego i wikaryusz parafii Wierzbica z pow. radomskiego ks. Aleksy *Binczak* na wikaryusza do parafii Magnuszów z powiatu kozienickiego. Zmarł w mieście Warszawie w dniu 9 listopada r. b., czasowo przebywający tam na kuracyi, administrator parafii Kaszów, z pow. radomskiego ks. Franciszek *Radkowski*.

Licytacya. Dnia 30 grudnia r. b. w zarządzie dóbr państwa w Radomiu o godzinie 12-ej w południe odbędzie się publiczna licytacya folwarku poduchownego Matcze, położonego w gub. lubelskiej, w pow. hrubieszowskim, zajmującego 1.321 mórg 238 prętów przestrzeni, od sumy 50.000 rs. Jak wiadomo do tego rodzaju licytacyi dopuszczone są tylko osoby pochodzenia ruskiego i prawosławnego wyznania.

Z KRAJU.

Z Warszawy. Powszechną tu na siebie uwagę zwróciła operacya wycięcia krtani, dokonana przez doktora Wł. Krajewskiego u niejakiego Cyrylla Pawluczaka. Stan chorego dotąd jest bardzo dobry.

Sprawa b. naczelnika straży ziemskiej na Nowej Pradze, p. Timofieja Mołczanowa, sądzona przez dwa dni przy zamkniętych drzwiach przez izbę sądową warszawską, oskarżonego o nadużycie władzy i znęcanie się nad ludźmi, została nakoniec rozstrzygnięta. Mołczanow skazany na zamknięcie w więzieniu przez sześć miesięcy, został od tej kary zwolniony z mocy manifestu koronacyjnego.

Budowa szpitala dla obłąkanych na Tworkach stanowczo zostanie rozpoczęta w końcu marca r. p. Odnośny komitet już został ustanowiony.

Nadszedł tu już na wystawę Tow. Zach. sztuk pięknych obraz Siemiradzkiego, przedstawiający „Szopena grającego w domu Radziwiłłów“. Obraz nie robi wrażenia; jedynie portret Radziwiłłównej w białej sukni, o prześlicznej twarzy i powiewności całej postaci.

Flaga rzeczypospolitej francuskiej powiewała przez poniedziałek na domu konsulatu francuskiego w Warszawie dla uczczenia obioru nowego prezydenta, Sadi-Carnot'a.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych gorliwie się krząta około urządzenia w poście r. p. seryi prelekcyj publicznych w sali ratuszowej w Warszawie. Według zasięgniętych wiadomości serya ta zapowiada się bardzo świetnie i jak wnosić można z listy prelegentów, należeć będzie do najświetniejszych, jakie były urządzane dotychczas. W wykładach mają przyjąć udział: Profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej: Dr. hr. Stanisław Tarnowski, Dr. Kazimierz Morawski, Dr. Józef Roztafiński, Dr. Maryan Sokołowski, Dr. Maurycy Straszewski, Dr. Maurycy Fierich, Dr. Edmund Krzymuski. Profesor uniwersytetu lwowskiego Dr. Oskar Fabian, b. profesor uniwersytetu warszawskiego Dr. Henryk Łuczkiewicz, Dr. med. Aleksander Fabian z Warszawy, Dr. Jan Jędrzejewicz z Płońska, a wreszcie prawdopodobnie i Dr. Fil. Julian Ochorowicz. Przedmioty wykładów bardzo interesujące, a wiele z nich w najwyższym stopniu na czasie. Słyszeliśmy, że już wiele osób zamawia w Zarządzie bilety na te prawdziwie duchową rozrywkę w czasie postu.

Ś. p. Stanisław Przystański głośny pedagog, dziekan b. Szkoły Głównej, powszechnie szanowany obywatel, czynny współpracownik wielu pism i wydawnictw, zmarł w ubiegłą środę w Wiedniu. Niech mu ziemia będzie lekką.

Obejście prawa. Z Dąbrowy i Niwki donoszą do „Tygodnia“ że tameczne firmy kopalniane niemieckie, zmuszone, na mocy Ukazu marcowego, do zastąpienia głównych dyrektorów niemców, tutejszo krajowcami — pozostawiają pierwszych na dotychczasowych stanowiskach jako dyrektorów *de facto*, przyjmując tylko rosyjskich poddanych na dyrektorów *de nomine* z bardzo niewielką stosunkowo płacą, a zupełną wobec władz odpowiedzialnością. Najgłówniejszy np. z tych potentatów przyjął sobie takiego „mere dyrektora“ głuchego na oba uszy.

Poświęcenie fortów. „Warsz. Dniew.“ donosi z Nowogieorgiewska, że w dniu 10 (22) listopada odbyło się poświęcenie świeżo ukończonych nowogieorgiewskich fortów.

Rano w dzień tej uroczystości pociągiem nadzwyczajnym przybył do Nowogieorgewska dowodzący wojskami war. okr. wojskowego w towarzystwie gen. adjutanta hr. Musina Puszkina, pomocnika naczelnika sztabu okręgowego gen. majora Perensona, naczelnika okręgu inżenierskiego gen. lejtnanta Deppa i wielu innych.

Po obejrzeniu fortu kossowskiego Jenerał-Adjutant Hurko przybył do warowni pomiechowskiej, gdzie odprawione zostało nabożeństwo uroczyste, a po skończeniu jego ozwały się salwy dział na fortach, które obwieściły, że od tej chwili warownie są gotowe.

Następnie w kazamatach warowni pomiechowskiej odbyło się śniadanie, podczas którego wysłane zostały depesze z powinszowaniem do ministra wojny.

Tegoż dnia wieczorem dowodzący wojskami Główny Naczelnik kraju powrócił do Warszawy.

W Wołkowyszkach w dniu 3 grudnia, obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa ks. biskup Józef Hollak.

ZE ŚWIATA

Z Poznania donoszą, że spekulanci i handlarze berlińscy zakupują tak w Poznaniu, jak i na granicy Królestwa Polskiego, bardzo wiele zboża. Dla ziemian wiadomość ta winna być pożądaną.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Komitet, mający się zająć sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, wybrany przez walne zgromadzenie członków Czytelni Akademickiej, złożony z akademików: Tadeusza Butrymowicza, Ludwika Grzybowskiego, Wł. Leopolda Jaworskie-

---

tworzyły koronę nad jej głową, a promienie słońca, przedzierające się przez szyby, rozścielały się na podłodze nakształt złotem przetykanego kobierca.

Gorąco i duszno było mi wtedy, a przecież te chwile były później przedmiotem mych nocnych rozmyślań i marzeń.

Męża Muszki nienawidziłem teraz z całej głębi duszy.

Ten wielki, łysy mężczyzna, którego dawniej uwielbiałem za wspaniały wzrost i imponujący apetyt, wydawał mi się teraz tyranem mej omdlewającej kuzynki. Przy tej eterycznej istocie, tak białej, delikatnej i wonnej, niezgrabny mąż miał pozór niedźwiedzia obok białej gołębicy.

W mej rozbujałej imaginacyi stworzyłem sobie cały dramat, rozwiązaniem którego było właśnie małżeństwo z moim kuzynem.

Wyobrażałem sobie ją niewinną dziewczynką, w króciuchnej sukience, zaręczoną przemocą z tym łysym potworem, a później... później wleczoną w ślubnej sukni z wiankiem mirtowym na skroni przed ołtarz, gdzie czekał znienawidzony przez nią małżonek.

Łzy mi stanęły w oczach, gdym o tej chwili pomyślał, żałowałem, że mnie tam nie było, aby obronić od gwałtu mą ukochaną.

Okropne więc rozczarowanie ogarnęło mnie, gdy posłyszałem raz, jak kuzyn mój, śmiejąc się serdecznie, opowiadał szeroko o tych szczęśliwych chwilach, gdy Muszka była jego narzeczoną.

— Szalała za mną, sama przyśpieszała dzień naszego ślubu. *Elle m' adorait!* — dodawał, pochłaniając całe stosy salamis z bekasów.

Matka moja, słuchając tego opowiadania, uśmiechała się uprzejmie, a kuzynka Muszka siedziała nieruchoma, patrząc na mnie z po za długiej rzęs firanki.

Tak stały rzeczy w trzy tygodnie po przybyciu mojem do Rajówka. Mama była szczerze zmartwiona, zamiast nabrać jeszcze więcej rumieńców, zbladłem i zmizerniałem bardzo.

Cóż dziwnego?

Miałem lat siedemnaście i... kochałem się platonicznie.

Za pomocą tysiąca wybiegów dostałem wstążkę, którą moja kuzynka związywała na noc włosy. Była to błękitna, morowa, szeroka wstążka, woniejąca cała zapachem, właściwym tylko blond włosom. Upajałem się tą wonią godzinami całemi, zasypiałem z tą wstążką, owiniętą dokoła mej szyi, we dnie nosiłem ją... na sercu.

Cóż dziwnego? Miałem lat siedemnaście.

Pewnego dnia kuzynka Muszka zasnęła siedząc, w swym fotelu, pośród wielkich palmowych roślin. Wszedłszy z mamą do werandy, chciałem się usunąć, aby nie przerywać spoczynku mej kuzynki, ale mama wpadła na genialny pomysł. Kazała mi wziąść do ręki gałązkę i oganiać natrętne muchy, które mogą swej imienniczce sen przerwać.

Usłuchałem mamy, drżąc z radości i stanąłem obok kuzynki z długą gałązką w ręku. Patrzyłem na nią uśpioną, cichą, oddychającą lekko jak małe dziecię w kołysce. Długie rzęsy rzucały cień na jej zaróżowione policzki, kręcone złote włosy drżały dokoła skroni.

Pod cienką błękitną tkaniną sukni rysowały się doskonałe kształty pełne harmonii i wdzięku. Były to pięć zmysłów Makarta, złączone w jednej istocie. Delikatna cera blondynki z gorącą barwą rudowłosej piękności, smukłość dziewczyny z dojrzałością kobiety.

Mama usunęła się dyskretnie w zacieniony kąt werendy i mam wszelkie dane ku temu, że spać zaczęła.

Byliśmy więc prawie sami, odosobnieni wpośród tych zielonych palm i purpurowych kaktusów, które z pomiędzy kolców czerwieniły się jak gwiazdy szkarłatne.

Muszka spała ciągle, tylko kąciki jej ust rozchyliły się nieco, zdawało się, że jakiś uśmieszek drga w tych kącikach ukryty.

Doznałem dziwnej pokusy, chciałem ją pocałować... pocałować w szyję...

Ten biały atlas kobiecej skóry ciągnął mnie ku sobie z niezmierną siłą i probowałem myśleć o czem innem, oczy uparcie śledziły ten jasny kącik pomiędzy uszkiem i wysokim kołnierzem sukni, wargi same się układały do pocałunku.

Ale nie! to być nie mogło!

(*D. c. n.*)

go, Damazego Miśki i Hermana Seinfelda, odbył dnia 21-go listopada w Krakowie pierwsze posiedzenie. Zebrani postanowili zaprosić do swego grona pięciu członków po za młodzieżą stojących. Z resztą uchwał wstrzymał się komitet aż do pełnego zebrania.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Henryk Sienkiewicz i Włodzimierz Spasowicz zostali zamianowani honorowymi członkami Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jest to podzięka za odczyty, jakie obaj pisarze powyżsi mieli zeszłej zimy w Krakowie na korzyść tegoż Towarzystwa.

Pomnik Kraszewskiego w Warszawie. Dowiadujemy się z „Kłosów", których redakcya zajmuje się zebraniem funduszu i wzniesieniem pomnika dla Kraszewskiego w kościele św. Krzyża w Warszawie, w którym Kraszewski był chrzczony i w którym pragnął, aby złożono jego serce, niektórych szczegółów dotyczących tej sprawy.

Otóż pomnik ten ma stanąć w lewej nawie kościoła (zapewne w arkadzie pierwszego filaru świątyni). Pomnik ma wykonać znany nasz artysta rzeźbiarz, Jan Kryński. Architektoniczna część monumentu, wykonaną będzie z czerwonego marmuru. W niszy umieszczone zostanie popiersie znakomitego pisarza, a po obu jego stronach stać będą posągi naturalnej wielkości, w których usymbolizowaną będzie: „Praca" i „Geniusz". Figury te podtrzymywać będą tablicę, ze stosownym napisem. U podstawy popiersia znajdować się będzie stos książek, a na nim feniks z rozpostartemi skrzydłami. Posąg „Geniusz" ma trzymać w prawej ręce wieniec nad głową zmarłego pisarza.

Koszt wykonania pomnika obliczono na 4.000 rs.

Redakcya „Kłosów" podając tę wiadomość, objaśnia, że do zebrania tego funduszu brakuje jeszcze bardzo wiele lecz nie wątpi, że ofiarność publiczna sumę tę uzupełni.

Od Nowego Roku ma wychodzić znowu w Warszawie „Gazeta Kolejowa", jako pismo tygodniowe, pod redakcyą dwóch urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgowskiej.

Nowe pismo polskie pocznie od Nowego Roku wychodzić w Krakowie. Będzie to dwutygodnik literacki p. t. „Świat", i redagować go będzie p. Zygmunt Sarnecki, kierownikiem artystycznym będzie malarz, Piotr Stachiewicz.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Korespondent „Ruskiego Kuryera" z Wilna, p. Władimirow, w jednym z ostatnim swoich listów dowodzi konieczności wprowadzenia języka ruskiego do dodatkowego nabożeństwa katolickiego w tymże kraju. Do takiego wniosku doprowadziła korespondenta rozmowa z pewną włościanką rosyanką, w ręku której zobaczył elementarz polski. Zapytana o przyczynę objaśniła, że trzeba się także uczyć po polsku, ponieważ książki do nabożeństwa są pisane w tym języku. Korespondent zwraca na tę rozmowę uwagę osób, należących do „wyższej rady".

„Wyższa rada", objaśnia, notując uwagi p. Władimirowa „Nowoje Wremia", zasiada obecnie w Wilnie w celu obmyślenia środków koniecznych dla rozwoju szkół wiejskich w kraju zachodnim. Charakter naukowo pedagogiczny szkoły, jak twierdzi korespondent, zaznacza ściśle jej ustawa. Co się tyczy wyznaniowej strony kwestyi, to ponieważ szkoły znajdują się wśród ludności, która według narodowości jest w ogromnej większości ruską, a według wyznania katolicką i prawosławną, to nauka religii w nich powinna być z równą miarą praw powierzana duchownym obydwóch wyznań, każdemu dla swoich współwyznawców jedynie tylko ze ścisłem przestrzeganiem wymagań szkoły narodowej".

O obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie obszerną korespondencyę zamieścił „Russkij Kuryer" (Nr. 319). Korespondent zaznacza, że w ostatnich czasach w Wilnie znów się powtórzyły pogłoski o mającem nastąpić oddaniu obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej prawosławnym. Przeciw temu zamiarowi korespondent powstaje energicznie dowodzi, że czczemi są przypuszczenia, ażeby wizerunek należał kiedyś do prawosławnych, bo podanie to nigdzie nie jest zapisane i tylko, jak się wyraża, „zazdrosne oczy" chciałyby dla siebie mieć takie dochody, jakie z Ostrej-Bramy ciągnął nieboszczyk ks. Żyliński, który za te pieniądze wybudował ogromne domy. „Z „oddania" tego obrazu prawosławnym — pisze korespondent — żadnej korzyści państwo mieć nie będzie. Przeciwnie, szkoda wyniknie ztąd wielka. Duchowieństwo katolickie rozzłości się niepomiernie i jeszcze bardziej rozjątrzona będzie ludność katolicka w kraju. A z tem żartować nie można!" Z drugiej strony jednak korespondent narzeka na utrudnioną komunikacyę przez ulicę Ostrobramską, z powodu tłumów ludzi, tutaj modlących się przez dzień prawie cały, i z tego względu radzi przenieść wizerunek Matki Boskiej do kościoła św. Teresy, gdzie pobożnym byłoby swobodniej, a „oczy zazdrosne" jużby tu nie dosięgły. Redakcya „Ruskiego kuryera" zaopatruje tę korespondencyę w następujące uwagi: „Bynajmniej nie zgadzamy się na proponowane przez korespondenta rozwiązanie kwestyi, co uczynić z obrazem Ostrobramskim. Dla nas ta sprawa rozstrzyga się nader prosto. Obraz Ostrobramski jest świętością w jednakowym stopniu zarówno dla prawosławnych, jak dla katolików krajowych. Katolicy i prawosławni jednoczą się i zbliżają do siebie w oddawaniu czci tej wspólnej dla nich świętości, łączą się, klękając razem pod Ostrą-Bramą. Prawosławni (niektórzy) mówią teraz: „Obraz jest nasz, oddajcie go nam do świątyni naszej; odbierzcie go katolikom". Katolicy i nasz korespondent powiadają: „Obraz jest katolicki, umieśćcie go w kościele św. Teresy". Wymagania te obu stron są przecie niesłuszne. Z każdej okoliczności do zbliżenia narodowego należy korzystać, a nie niszczyć jej. Jak jedno, tak i drugie rozwiązanie tej sprawy powiększyłoby tylko odosobnienie i antagonizm narodowy. Gdziekolwiek ma się znajdować obraz Matki Boskiej, powinien być tak umieszczony, ażeby i katolicy i prawosławni mogli na równi czcić go i za swój uważać. Tego wymaga interes polityczny Rosyi i prawo każdej narodowości."

Wiadomości polityczne.

Stało się, Grévy ustąpił. Pod naciskiem większości izby i wzburzonego ludu paryskiego, który w dniu 1 grudnia tłumnie zalegał ulice i miał nawet starcia z gwardyą konną republikańską, prezydent rzeczypospolitej, obryzgany błotem przez swego zięcia Wilsona, podał się do dymisyi. W dniu 2 b. m. o godzinie 2-ej minut 25 w obu izbach parlamentu odczytane zostało orędzie prezydenta Grévy'ego, opiewające jak następuje:

„Dopóki czułem się skrępowany jedynie trudnościami, piętrzącemi się na mej drodze, głównie zaś niemożnością utworzenia gabinetu wskutek cofnięcia się mężów stanu, których głos rzeczypospolitej przyzywał do współdziałania ze mną, dopóty pozostawałem na mojem stanowisku. Wczorajsze uchwały obu izb mają w oczach moich znaczenie wezwania do dymisyi. Miałbym prawo i obowiązek pozostać, wszakże roztropność i patryotyzm doradzają mi w obecnych okolicznościach usunięcie się, celem zażegnania zatargów.

Odpowiedzialność przenosząc na tych, którzy ją biorą na siebie, odwołuję się do Francyi. Ona powie, że przez lat dziewięć rządy moje zapewniły jej pokój, porządek i wolność, że zostawiam ją wśród uzbrojonej Europy w stanie, który pozwala jej bronić skutecznie swoich praw i swojego honoru, że umiałem utrzymać rzeczpospolitą na torach rozumu. Powie ona, że wzamian za to wszystko usunięty zostałem z posterunku, na który ona mnie wyniosła.

Ustępując z życia politycznego, wyrażam życzenie, aby cios, wymierzony przeciw mnie, nie ugodził w rzeczpospolitą, aby ona wyszła w tryumfie z niebezpieczeństw, które jej zagrażają.

Składam moją dymisyę w ręce izb.

Grévy".

Orędzie to, kończące smutnemi słowami niewiary w przyszłość cały jeden epizod z życia republiki francuskiej, nie wywarło jednak takiego wrażenia, jakie, zdawałoby się, wywrzeć powinno. Wzburzenie w Paryżu przez cały dzień nie ustawało. Tu i owdzie grożono barykadami. Na placu Zgody przyszło do starcia między policyą i ludem, przyczem nie obeszło się bez rannych. Kongres, mający wybrać nowego prezydenta, zebrał się w Wersalu dnia 3-go b. m. przed południem. Głosujących było 552. Wśród tłumów ludu, otaczających Wersal dokoła, kongres na pierwszem głosowaniu wybrał Ferrego, na drugiem jednak, gdy zebrało się 833 głosujących, wyszedł z urny ogromną liczbą 616 głosów Sadi-Carnot.

Franciszek Sadi-Carnot, dzisiejszy prezydent Francyi, urodził się 11-go sierpnia 1839 r. w Limoges.

Wstępując w ślady znakomitego dziada, ukończył szkołę politechniczną, i szkołę wyższą dróg i mostów, gdzie zyskał stopień inżeniera.

Wybitnemi odznaczający się zdolnościami, w r. 1871 był już prefektem Niższej Sekwany i organizował obronę narodową w Normandyi.

Powołany wkrótce do zgromadzenia narodowego, stale odtąd był członkiem izby deputowanych, a należał w niej do stronnictwa umiarkowanych republikanów.

Dwukrotnie należał do licznych gabinetów ostatniej rzeczypospolitej. W roku 1880 w gabinecie Juliusza Ferry'ego, jako minister robót publicznych i w 1881 r. w gabinecie Freycinet'a, jako minister skarbu.

Ceniony wysoko dla niezaprzeczonych zdolności i prawego charakteru, ujmuje rządy Francyi w nader krytycznej chwili, gdy zdawała się być zagrożoną sama zasada jej politycznego ustroju.

Wybór dokonany bez gwałtownych wstrząśnień i powitany z radością wszystkich prawych republikanów, dobrze świadczy o poczuciu obywatelskiem wyborców i zapowiadać się zdaje utrwalenie porządku i znaczenia rzeczypospolitej.

Grévy opuścił wśród ciszy pałac Elizejski i zamieszkał przy ulicy Jena; jedna więcej upadła wielkość.

Przechodząc do innych spraw, mamy do zaznaczenia bardzo interesujący szczegół. „Norddeutsche" przyznaje wreszcie, że na audencyę do Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego książe Bismark nie był zaproszony, lecz sam za pośrednictwem ambasadora, ks. Szuwałowa, o posłuchanie upraszał. Charakterystycznem jest i to, że odkrycie rzeczone czyni organ przyboczny kanclerza nie z własnego natchnienia, ale powtarza odnośne uwagi jakiegoś prowincyonalnego dziennika, nadmieniając, że przedstawiają istotny stan rzeczy. Teraz słychać, że hr. Herbert Bismark udaje się do Petersburga dla ostatecznego rozjaśnienia nieporozumień, które między cesarskiemi gabinetami wynikły. Wszystko to wskazuje jak dalece kanclerzowi zależy na przywróceniu przyjaznych z Rosyą stesunków.

Ks. Bismark mocno się obraził na ochmistrza dworu, hr. Perponchera, że wyznaczył mu podczas obiadu galowego dla N. Cesarza Rosyi podrzędne miejsce za stołem, wskutek czego ks. Bismark nie mógł przyjmować udziału w rozmowie poufnej Dostojnych Osób. Z właściwą sobie, a dziwną w człowieku bądź co bądź wielkim, zawziętością i drobnostkowością, wytoczył kanclerz sprawę tę przed cesarzem Wilhelmem a monarcha nakłonił hr. Perponchera do udania się do Friedrichsruhe celem przeproszenia księcia. Ale tu kanclerz znowu tak się zaciął, że pukającego do swych drzwi ochmistrza dworu nie przyjął. Kwestya ta jest nadto przedmiotem narad między urzędnikami dworskimi i cesarzem, a skutkiem wywołanego procesu będzie ustanowienie ceremoniału sadowienia dostojników państwowych za stołem cesarskim. Takiemi drobiazgami zaprząta sobie kanclerz głowę w chwili, w której tak wiele palących kwestyj politycznych napróżno czeka na rozwiązanie. Ale trudno — niezłomne są prawa podeszłego wieku.

TELEGRAMY.

Paryż, 4 grudnia. Sadi-Carnot nigdy nie odegrywał większej roli w izbie. Dar jego wymowy ogranicza się na umiejętnem i logicznem wystawianiu objektywnej strony sprawy. Głos ma donośny. Główną cechą jego charakteru jest skromność, która mu zjednała sympatye większości. Wytworny w stosunkach towarzyskich, jest przytem dostępnym i ugrzecznionym. W towarzystwach bardzo poszukiwany, jest średniego wzrostu, wysmukły, czarne włosy zaczesuje w tył głowy, nosi ciemna krótką brodę, wzrok ma trochę melancholijny. Sadi-Carnot żonaty jest z córką prokuratora Rzeczypospolitej,

Paryż, 5 grudnia. Carnot, przyjmując dymisyę gabinetu Rouvier'a dziękował ministrom za ich poświęcenie i patryotyzm. Nie poweźmie on żadnego postanowienia, dotyczącego utworzenia gabinetu, dopóki się nie porozumi z prezesami i naczelnikami grupp parlamentarnych. Miał też podobno oświadczyć, iż pragnie utworzyć gabinet koalicyjny. „Journal des Débats" doradza mu, aby zatrzymał gabinet dotychczasowy.

Paryż, 5 grudnia. Sadi-Carnot zamieszkał w pałacu elizejskim i przyjmował Grévy'ego, oraz innych mężów stanu. Ministeryum Rouviera pozostaje na stanowisku do czasu

utworzenia nowego gabinetu. Ambasadorowie, ruski i niemiecki odwiedzili ministra spraw zagranicznych i wyrazili zadowolenie z pomyślnego wyniku przesilenia. W Paryżu panuje spokój.

Petersburg, 5 grudnia. „Now. Wrem.“ donosi, że w ministeryum sprawiedliwości opracowywa się projekt normalnego wieku urzędników sądowych. Najwyższy zakres lat wieku w służbie czynnej ma być określony: dla sędziów śledczych lat 55, dla członków sądów okręgowych lat 60, a dla członków izb sądowych lat 65.

Berlin, 5 grudnia. „Post“ utrzymyje, że wybór Sadi-Carnot'a jest dziełem stronnictwa i że nowy prezydent do wiosny nie utrzyma sie na swem stanowisku.

„National Zeitung“ zaznacza, że Niemcy zadowolone są z wyboru na prezydenta rzplitej francuskiej poważnego męża.

„Vossische Zeitung„ upatruje w wyborze zadatek pokoju, lecz zarazem przypomina wyrazy cesarza Wilhelma, że Niemcy pragną pokoju, lecz są w możności stawić czoło wszelkiemu niebezpieczeństwu.

ROZMAITOSCI.

Z Paryża donoszą do „Voss. Ztng.“ pod d. 23 z. m.: Pani Limousin, która ukazała się wczoraj w Quartier Latin, została napadnięta przez tłum ludzi, którzy wyciągnęli ją z dorożki, obili i wreszcie utopić chcieli w Sekwanie. Z rąk wzburzonego pospólstwa wyswobodziła ją policya.

Z życia Bismarcka. Kanclerz niemiecki jest jednym z najpracowitszych urzędników państwa, nie idzie nigdy na spoczynek przed godziną 2-gą po północy, nawet podczas kuracyi w Kissingenie do godziny $1\frac{1}{2}$ w nocy zajmuje się pracą państwową. Kiedy jest w Berlinie, wszyscy bezpośrednio podwładni mu urzędnicy, nie wyłączając dygnitarzów, muszą do godziny 2-ej w nocy być w pogotowiu na zawołanie Bismarck'a, gdyż często potrzebuje objaśnień, akt, odczytania lub przygotowania telegramów etc. Wyjątkowo w niedzielę służba ich trwa tylko do godziny 7-ej wieczorem. Za to kanclerz wstaje zwykle późno, w Berlinie o godzinie w pół do 11-ej, w Kissingenie o godzinie 10-ej z rana. W podróży towarzyszy mu zawsze 8-miu policyantów z wachmistrzem; w Kissingenie mieszczą się oni w dwóch domkach, wynajętych w pobliżu mieszkania kanclerza.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 1-go grudnia 1887 roku.

		Rs.	kp.			Rs.	kp.
Żyta . . .	korzec	3	22	Wołowiny . .	funt	—	9
Pszenicy		5	50	Polędwicy		—	18
Jęczmienia . . .		2	85	Cielęciny		—	7
Owsa		1	65	Wieprzowiny . .		—	8
Gryki		4	—	Słoniny		—	17
Grochu polnego .		4	50	Skopowiny		—	7
Koniczyny białej .		—	—	Spirytusu 78^0	wiadro	8	20
„ czerwonej		—	—	Wódki 40^0 . . .		4	10
Kaszy jęczmiennej łam.		6	—	Siana	pud	—	40
„ tatarczanej .		7	—	Słomy		—	20
„ jaglanej . .		8	—	Soli		—	60
	pud			Drzewa tward.	sąż. kub.	10	60
Mąki pszennej 1 gat.		2	20	„ miękkiego .		9	60
„ zwyczajnej		1	50	Żelaza w sztabach	pud	—	—
„ żytniej pytlow.		—	85	„ walcowanego		—	—
Kartofli . .	korzec		90	„ lanego w wyrob.		—	—
			kop.				
Chleba pytlow. .	funt		$2\frac{1}{2}$	Robotnikowi	dziennie	—	50
„ razowego .			$1\frac{3}{4}$	„	z parą koni	3	
Masła			35				

F. K.

Odpowiedzi od Redakcyi.

„Towarzyszowi z raju“ Adamkowi w Opatowie. Nim kochany Panie przystąpisz do krytykowania innych, naucz się pisać.

Kto pisze „szczegulniej“, „rzyczliwy“ itp., ten przedewszystkiem powinien zająć się gramatyką, a potem dopiero krytyką.

Kochanemu Panu jednak nie dziwimy się wcale, boć w raju Małeckiego nie znali..

Pannie Jadwidze Ż. Ponieważ pani sobie zastrzegła, iż w razie wrzucenia jej wierszy „Na cześć zimy“ do kosza, przestaniesz czytywać nasze pismo, w strachu zamieszczamy pierwszy czterowiersz tego cudownego utworu:

A więc nadchodzi już zima,
Która mrozem ziemię zżyma,
Ja się nie boję zupełnie zimy,
Bo dostałam futerko na imieniny.

Amatorowi. Dobre są jednoaktówki Gawalewicza. Teatr amatorski można każdej chwili urządzić.

Bławatnemu kupcowi. Zapóźno nadesłałeś Pan deklaracyę wszystkie sklepy na kiermasz już zajęto.

Uczniowi klasy VII. Encyklopedya Orgelbranda.

Panu Sosnowskiemu w Pękosławicach. Sanki są do nabycia w Domu komisowo-przewozowym J. Helbicha w Radomiu.

Panu E. N. Wiadomości tej nie pomieścimy, jako nieobchodzącej ogółu czytelników naszych. Po co Pan dałeś się oszukać?

Rozkład pociągów.

Z Iwangrodu do Dąbrowy.

Pociąg	poc. tow. osob.	osobowy
Wychodzi z Iwangrodu . . .	11 34 rano	7 40 wiecz
„ z Radomia . . .	2 05 pop.	10 59 w noc
„ z Bzina	4 14 „	2 — „
„ z Kielc	6 26 wiec.	4 50 „
przychodzi do Dąbrowy . . .	3 30 w noc	1 06 pop.

Z Dąbrowy do Iwangrodu.

Pociąg	poc. tow. osob.	osobowy
Wychodzi z Dąbrowy	4 52 rano	3 21 pop.
„ z Kielc	11 55 pop.	12 50 w noc
„ z Bzina	2 08 „	4 08 „
„ z Radomia	3 57 „	6 42 rano
przychodzi do Iwangrodu . .	6 11 wiec.	9 31 „

Z Koluszek do Ostrowca.

Wychodzi z Koluszek	4 10 pop.	9 40 rano
„ z Bzina	3 22 w noc	4 25 pop.
przychodzi do Ostrowca . . .	6 52 rano	6 19 „

Z Ostrowca do Koluszek.

Pociąg	osobowy	poc. tow. osob
Wychodzi z Ostrowca	10 15 wiecz	11 30 rano
„ z Bzina	3 40 „	3 57 pop.
przychodzi do Koluszek . . .	12 34 rano	7 09 wiec.

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągam dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

OGŁOSZENIA.